

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 6 (1258)

Niedziela 9 lutego 1986 r.

Rok XXVIII

POPIELIEC

Z płaczącym

DAWIDEM



SZARA prószyna spada na pochyloną głowę. Pamiętaj, że *prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Szeleści popiół z ubiegłorocznej palmy. W gałązkach z Palmowej Niedzieli jest nuta optymizmu, bo dźwięczy w nich *hosanna* i jakby dopowiada: pamiętaj i nie zapominaj, że proch ten zmartwychwstanie. Droga tylko jedna: nawrócić się i uwierzyć Ewangelii. Zmiłuj się nade mną, Boże

*w łaskawości swojej,
w ogromie swej łitości zgładź moją
nieprawość.*

Tak woła grzesznik, świadom, że złamał przymierze z Boskim Suwerenem, że w głębokości swego upadku nie jest zdolny dźwigać się o własnej mocy. Wielki i przejmujący jest twój płacz, Dawidzie, prawdziwy i serdeczny krzyk o miłosierdzie. Bo tylko ono może ocalić. Jest coś świętego w grzeszniku, który mając swój grzech przed oczyma, twarz zwraca ku Bogu i powstaje. Czy większym byłeś grzesznikiem, Dawidzie, od nas — ludzi XX wieku? Współczesny człowiek, tak na-

prawdę, to w swoją grzeszność nie wierzy. Woli rozprawiać o wolności człowieka, jego osiągnięciach i należnych mu prawach. I zaleźnie od zapotrzebowań czy sytuacji — manipuluje wielkim hasłem — człowiek. Grzech? To ograny i nienośny temat. Dawid miał odwagę grzech nazwać po imieniu: zdradą i wiarołomstwem.

Kościół u progu Wielkiego Postu budzi nas z letargu popiołem i wstrząsającym płaczem Psalmisty. Ten płacz zdradza coś bardzo ważnego, bardzo prawdziwego. Obyśmy — w tym nietypowym na nasze gusty płaczu — potrafili odnaleźć łzę, która nam podpowie, że trzeba wstać, doprowadzi na tę drogę, u wylotu której czeka Nieskończenie Dobry Ojciec, wypatrując powrotu marnotrawnego.

Zatraciwszy poczucie winy, nie czujemy potrzeby powrotu do Tego, który JEST (jako sprawy zasadniczej, bo egzystencjalnej). Czy my naprawdę wiemy, co znaczy: *Z miłości wybrał nas dla siebie*? Co znaczy złamać przymierze z Tym, który jest jeden i jedyny Bóg. Mój Bóg! A poza Nim nie ma innego.

Tyś to wiedział, wielki Pokutniku. Bóg nie był dla ciebie mglistym ideałem, filozoficzną abstrakcją, lecz — żywy: Istniejący. On był i jest Obecnością niewypowiedzianą wielką. Koniecznością, bez której żaden byt ani powstać ani ostać się nie może. Dlatego to lapidarne wyznanie:

Przeciwko Tobie zgrzeszyłem.

Ono da się rozumieć tylko w kontekście takiego odbierania Boga. Grzech jest zawsze przeciwko Tobie samemu. Bo jesteś Bogiem zazdrosnym, który drży, bym się nie zapodział na wertepach, przeze mnie wybranych. A ja mogę być „osobny”. Wolny i tożsamy jestem tylko w powiązaniu z Tobą. Grzech mój niszczy tę więź przyjaźni. Przez grzech odwracam się od Ciebie. W obszarze życia wybieram siebie — płytkie, zakażone źródło. Zaprzeczam prawu Twojej miłości do mnie. Także wtedy, gdy zagarniam do egoistycznych celów podarowaną mi wolność;; gdy jej nadużywam, przeciw komukolwiek, sięgając po cudzą inność jak po podnózek,

(Dokończenie na str. 5)

HOMILIA

W wielu krajach przez wieki chrześcijańskich brak nowych powołań kapłańskich i zakonnych ujawnia się coraz bardziej. Co należy czynić, aby Dzieło Zbawienia i Uświęcania ludzi przez Kościół, który jest w tych krajach, nie zostało kiedyś przerwane?

Aby młody człowiek mógł być zdolny usłyszeć „wewnętrzne wezwanie Boga” i pójść za „głosem powołania” musi być najpierw chrześcijaninem głęboko wierzącym. Aby stać się głęboko wierzącym, trzeba przeżyć obecność Boga, przeżyć „Spotkanie z Nim”. Widzimy to na przykładzie „powołań” opisanych w Piśmie świętym Starego i Nowego Testamentu.

„Ujrzałem Pana” — pisze Izajasz. Tajemnicza wizja, przeżycie mistyczne, które wprawia w zachwyt, a jednocześnie uświadamia człowiekowi jego „stan grzesznika” wobec świętości Boga. Dzięki swej wierze człowiek jest zdolny „uznać i wyznać” swoje grzechy. Bóg zaś, który jest „pełen miłosierdzia”, objawia człowiekowi swoje przebaczenie: „Twoja wina jest zmaszana, zgładzony twój grzech”. W ten sposób przygotował sobie Pan Bóg Izajasza na Proroka, czyli swego Posłańca do ludzi. Jaką jednak delikatność Boga „w powołaniu”, jakież uszanowanie wolności człowieka. „Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?” — słyszy głos Pana Izajasz. I decyduje się, zgłasza się na kandydata: „Oto ja, poslij mnie!” Bóg przyjmuje i posyła: „Idź, Ja będę z tobą”.

Tak przedstawia się „tajemnica powołań” do specjalnych zadań natury religijnej wśród ludzi na świecie. W Starym Testamencie zadania te polegały na ujawnianiu i ogłaszaniu Bożych Obietnic dotyczących przyjscia na świat Mesjasza, Zbawiciela. W Nowym Testamencie zadania te polegają na dawaniu świadectwa i głoszeniu Dobrej Nowiny, że Zbawiciel już przyszedł. Jest Nim Jezus Chrystus, który „umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał trzeciego dnia”. Stało się to wszystko „zgodnie z Pismem”, czyli według Obietnic Bożych, zapisanych przez Proroków.

Powołanie do głoszenia Ewangelii o Jezusie Chrystusie bierze również swój początek w „Spotkaniu człowieka z Bogiem”, w przeżyciu obecności Jezusa Zmartwychwstałego, o czym pisze św. Paweł w swoim Liście, który dziś czytamy. Aby człowiek mógł być zdolny usłyszeć „wewnętrzne wezwanie Chrystu-

TAJEMNICA BOŻEGO WEZWANIA

sa” i pójść za „głosem powołania” musi być najpierw głęboko przekonany, że „Jezus Chrystus zmartwychwstał i żyje”. Aby głęboko wierzyć w Zmartwychwstanie Chrystusa, trzeba przeżyć Jego Obecność, przeżyć „Spotkanie z Nim”. W przeżyciu tym człowiek „poznaje wielkość i świętość Boga” a jednocześnie uświadamia sobie, jak bardzo on sam jest mały i grzeszny. Gdy to uznaje i wyznaje, Bóg okazuje mu swoje Miłosierdzie, przebacza i oczyszcza. Ale ta świadomość własnej „małości i niegodności” pozostaje, jak to widzimy u św. Pawła: „Jestem poronionym płodem, najmniejszy ze wszystkich apostołów, niegodzien zwać się apostołem”. Jednocześnie ukazuje się wielkość działania Bożego: „Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”.

W ten sposób przypominamy sobie Bożą metodę powoływania ludzi do Dzieła Zbawienia świata. Jest w niej najpierw dążenie Boga do spotkania z człowiekiem. „On pierwszy nas umiłował”. Do Niego należy inicjatywa. Mówi o tym wyraźnie Jezus Chrystus do Apostołów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja Was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16n). Stąd też, gdy sam Jezus porusza problem „powołań” poleca „modlitwę o powołania”, mówiąc: „Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana zniwa, żeby wyprawił robotników na swoje zniwo” (Mt 9,37n). Oznacza to, że wszelkie inne działanie bez modlitwy o powołania byłoby bezskuteczne.

Początek i pełnia wszystkich powołań i przeznaczeń Bożych względem ludzi jest w Jezusie Chrystusie. W Nim bowiem „Spotkanie Boga z Człowiekiem, a zarazem Człowieka z Bogiem”, osiągnęło szczyt i pełnię. W Jezusie Chrystusie jest więc źródło wszelkich Bożych „powołań”. Ewangelia dzisiaj ukazuje jasno, że Bóg jest wierny samemu Sobie, niemienny w swoim działaniu względem ludzi. Spotkanie Boga z człowiekiem jest istotą religii objawionej, istotą przeżyć religijnych wszelkiego rodzaju, istotą także „powołań”. Przy-

kład i wzór tego ukazuje fragment Ewangelii z dzisiejszej Piątej Niedzieli Zwykłej.

Najpierw widzimy Jezusa i tłum cisnący się do Niego, aby słuchać Słowa Bożego. Także i rybaków, którzy płuczą sieci. Jezus bowiem stał nad Jeziorem Genezaret. I oto Jezus sam dąży do osobistego, intymnego, spotkania z Szymonem Piotrem. Wsiada do jego łodzi, prosi go, aby odbił od brzegu, siada w łodzi i z łodzi naucza tłumy. Przygotowuje w ten sposób ludzi do słuchania Piotra, Piotra zaś przygotowuje do przemawiania do ludu. Ale najpierw pozwala Piotrowi „przeżyć Spotkanie ze Swoim Bóstwem”, które mu objawia przez cud obfitego połowu ryb, tam gdzie, jak mówi Piotr, „całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili”. I znów „typowe” dla powołań odczucie człowieka Piotra: „Jestem człowiek grzeszny”. Bóg zaś — jak zawsze — przebacza, oczyszcza, uświęca i powołuje: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”.

Należy więc przypuszczać, a nawet stwierdzić z całym przekonaniem, że również w naszych czasach Bóg działa w ten sam sposób. Nie ulega wątpliwości, że u początku decyzji wstąpienia do Seminarium Duchownego, czy Zakonu, stoi zawsze jakieś „doświadczenie, przeżycie religijne, autentyczne Spotkanie z Bogiem, odczucie Jego świętości i własnej grzeszności”. Ono jest zdolne człowieka przemienić, napęlić entuzjazmem, przekonaniem i odwagą, która dla przeciętnych będzie „jakkimś szaleństwem”.

Według nauki Bożej „sposób” na powołania duchowne jest więc zawsze ten sam: Prowadzić dzieci i młodzież do autentycznych „Spotkań z Bogiem” na modlitwie, we Mszy św. oraz w Sakramentach świętych. Ogromna rola rodzin chrześcijańskich i katechizacji parafialnej. Przede wszystkim zaś wytrwała modlitwa: „Proście Pana zniwa...” Bo każde powołanie jest łaską Bożą, darem Boga dla ludzi. Każdy powie: „Z łaski Bożej jestem tym, czym jestem”.

Ks. Kazimierz KUCZAJ T. Chr.

CZYTAJCIE
prasę katolicką!



Nowe Imiona Jezusa Zmartwychwstałego

JEZUS, oczywiście, zachowuje swoje imię i moc tego imienia (por. Dz 3, 6—16 n). Ale do tego imienia dołącza się teraz inne. „Tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg Panem i Mesjaszem” (Dz 2, 36). W tym czasie, kiedy rodził się Kościół, imiona te miały moc wyznania wiary: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego „Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3). Tytuł Pana jest równy tytułowi Jahwe w wypowiedziach proroczych. Oznacza on Boga chwały, Boga zwycięzcy, Boga, który czyni sprawiedliwość, Boga eschatologicznego tryumfu.

A to, że Jezus zmartwychwstały jest Chrystusem, potwierdza, iż jest obiecany, zapowiadany i oczekiwany Mesjaszem. Toteż Apostołowie zaczynają głosić Jezusa już nie tylko jako Nazareńczyka, którego znali przed męką, lecz jako Chrystusa i Pana. Przez ciągłe używanie tych imion w katechezie sprawiają, iż do życia i nauczania Mistrza, które są załącznikiem przyszłych Ewangelii, przenika światło Zmartwychwstania. Tak zaczyna się dla Apostołów odczytanie na nowo ich życia z Jezusem „począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba” (Dz 1, 22). Ewangelie, które dziś czytamy, są całe oświecone światłem Zmartwychwstania.

CAŁE ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA JEST PASCHALNE

Zmartwychwstanie Jezusa wywołuje skutki przede wszystkim w nas samych. Św. Paweł pewnego razu używa zwrotu: „Razem z Chrystusem powstaaliśmy z martwych” (por. Kol 3, 1). Nie oznacza to, iż już teraz jesteśmy zmartwychwstali; św. Paweł ostro się przeciwstawia takiemu rozumowaniu (por. 2 Tm 2, 18). Ale Zmartwychwstanie naszego Pana ma taką moc, że całkowicie zmienia życie wierzącego. Już Jezus w stanowiących słowach pouczał, iż życie, jakie przynosi, jest zupełnie innego rodzaju niż to, które było dotąd znane, i by do niego dojść, trzeba się powtórnie narodzić (por. J 3, 3.5). Posłannictwo, jakie Jezus przyniósł, było nowym winem, tak mocnym, że żaden stary bukłak nie mógłby go pomieścić bez pęknięcia. Warunki, jakie stawiał,

były tak absolutne, iż wydawały się niemożliwe do spełnienia.

Wszystkim tym radykalnym słowom Zmartwychwstanie Jezusa nadaje sens i realizm, jakich nie wydawały się przedtem posiadać. Św. Paweł mówi odtąd o nowym stworzeniu, o nowym człowieku, a wszystko to jest możliwe, niemal łatwe dzięki Zmartwychwstaniu. Może słowo „życie” mówi najlepiej o skutkach, jakie Zmartwychwstanie Jezusa wywiera na wierzących. Św. Jan mówi: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia” (1 J 3, 14).

Św. Paweł przyrównuje całe życie chrześcijańskie i całe życie sakramentalne do tajemnicy śmierci i Zmartwychwstania Jezusa. Słowa, jakich używa, są szczególnie uderzające: „Razem z Chrystusem umarliśmy”, „razem z Chrystusem zostaliśmy pogrzebani”, „razem z Chrystusem zostaliśmy wskrzeszeni” (por. 2, 6—20; 3, 1—4; Rz 6, 1—14). Weszliśmy w misterium Chrystusa dzięki Jego śmierci i Jego Zmartwychwstaniu i odtąd to misterium urzeczywistnia się nieustannie w życiu wierzącego.

W ten sposób, przez łaskę i miłosierdzie Boże, rzeka czasu, jaka nas unosi, wlewa się bez przerwy w nieruchomy ocean wieczności. Teraz, w momencie, w którym żyjemy, jesteśmy zbawieni, jesteśmy zmartwychwstali, mamy życie i już nie możemy umrzeć.

Toteż pewne słowa Jezusa przekazane przez św. Jana, które słuchaczom Jezusa mogły wydawać się nierealne, stały się aktualne i wieczne dla tych, którzy zmartwychwstali z Jezusem. „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew (już) ma życie wieczne” (J 6, 54).

Pozwala nam to nadać szczególny sens wyrażeniu św. Pawła, które tak często powraca w jego listach: „W Chrystusie Jezusie”. Nie jest to zwrot używany przez Apostoła bezmyślnie, z przyzwyczajenia. Dla tego konwertyty, który na sobie doświadczył mocy Zmartwychwstania, każda okazja — nawet kiedy pisał — była dobra do wyznania wiary w Chrystusa zmartłego i zmartwychwstałego i do ciągłego odnoszenia swej myśli i swego życia do tej tajemnicy.

Tę samą siłę mają inne wyrażenia św. Pawła, które mogą nam się wydawać spowszedniałe, gdyż tak często

są cytowane: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20)). „Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus” (Flp 1, 21).

Obecnie stanowimy jedno z Chrystusem zmarłym i zmartwychwstałym. Śmierć i Zmartwychwstanie nadają rytm całemu chrześcijańskiemu życiu. Każdy bowiem świadomy czyn nieodłącznie zawiera element „śmierci” polegający na wyrzeczeniu, wysiłku, znoszeniu przeciwności, walce, słowem na śmierci zadanej grzechowi i egoizmowi, oraz element „zmartwychwstania”, będący ofiarą, miłością, darem, dzieleniem się lub pogodzeniem się z wolą Bożą. Życie chrześcijanina to życie człowieka ochrzczonego („zanurzonego”) w śmierci-zmartwychwstaniu. Chrześcijanin w każdym momencie umiera dla grzechu, dla egoizmu, dla „ciała”, dla „starego człowieka”. W tym samym czasie zmartwychwstaje do całkiem nowego życia miłości i łaski, rodzi się w nim nowy człowiek, w którym działa Duch Święty. Życie chrześcijańskie oparte jest na ciągłym napięciu, na swego rodzaju konflikcie między odpowiedzią tak na wezwanie łaski, Ducha Świętego, a odpowiedzią nie na jarzmo egoizmu i ciężar życia. W tym znajduje się krzyż.

Wtargnięcie paschalnego misterium w życie człowieka wierzącego wnosi w jego wysiłek moralny radykalną nowość, teologalną godność. Jest on cały „w Chrystusie Jezusie”.

W cierpieniu już jest obecne zmartwychwstanie, jako obietnica. Błogosławieństwo istnieje już na tym świecie, lecz jest ono ukrzyżowane.

Ukrzyżowany... nie chroni przed krzyżem... nie zdejmuje nikogo z krzyża... nie przyrzeka szczęścia na świecie... ukazuje swym przyjaciółom drugą stronę rzeczy, prawdziwą.

ZMARTWYCHWSTANIEMY

Zmartwychwstanie Pana jest obietnicą, trwałą jak skała, naszego własnego zmartwychwstania.

Św. Paweł w rozdziale 15 pierwszego listu do Koryntian, który — jak widzieliśmy — sięga korzeniami do najbardziej pierwotnej katechezy apostołowskiej, szeroko rozwija organiczną więź, jaka istnieje między Zmartwychwstaniem Chrystusa a naszym. Warto

(Dokończenie na str. 7)

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

ROZDZIAŁ I

W dwudziestym szóstym dniu drogi stary skrzypiący transatlantyk włoski wjechał w szerokie jak morze ujście Parany i Urugwaju, zwane Rio de La Plata. W czynnościach załogi nastąpiło ożywienie: sprawdzano liny, badano sprawność dźwigów, rewidowano spiżarnie, sprzątano. Siwieńki, miły, zwykle uśmiechnięty kapitan statku łaził z kąta w kąt nasrożony, rozkazywał, badał, przyganiał. Przy śniadaniu powiadomiono pasażerów, że pod wieczór wylądują.

Zygmunt Dub-Dubowik pomógł żonie spakować rzeczy i wyszedł na górny pokład dziobu. Na horyzoncie, jak i w dnie poprzednie, rysowały się zagadkowe obłoczki i dymyły jakieś statki. Oczekiwany ląd ledwie majaczył bezkształtnym pasemkiem w dali. Tylko woda zabarwiała się na żółto i pojawiły się niezliczone gromady mew.

Południe się zbliżało, a słońko wisiało nisko, kryjąc się co chwila za ciężkie, zwiastujące śnieżycę obłoki. Z morza ział ciągnął przenikliwy. Dziwnie to jakoś było, że w kraju ludzie do košby się już zbierali, tu — na drugim końcu świata — wyglądało na zimę.

Zygmunt wytrząsł z kieszeni resztę tytoniu, zwinął papierosa, zapalił i wsparł się łokciem o burtę łodzi zapatrzył w pasemko łądu. Miał wrażenie, że dostrzega już kominy fabryk.

— I cóż ty mi szykujesz, ziemiellko obca? — dumiał nie bez lęku. — Dostatek, czy biedę? Radość, czy nowe zmartwienie? Jaką kartę w moim życiu wypiszesz? Damże ja radę sobie na początku?

Jedni z transportu mieli krewnych w Argentynie, drudzy jechali samotnie i ze sporą sumą pieniędzy w kieszeni, a on emigrował z rodziną, nie miał w tym kraju znajomych i był bez grosza.

Gdy opłacił w Warszawie wizę argentyńską, pozostało mu w kieszeni 112 złotych. To jeszcze nie było zbyt ponure, lecz w przeddzień odjazdu zachorowała dziewczynka na szkarlatynę i lekarz zatrzymał wszystkich do następnego transportu. Lekarstwa i prawie miesiąc pobytu w stolicy wyczerpały mu posiadaną gotówkę i musiał sprzedać zegarek. Od czasu załadowania się na statek trzymał ukryte w kieszeni ostatnie dwa dolary, odkładając ich wymianę z dnia na dzień.

— Do kogo się zwrócę zajechawszy? Od czego zacząć? — łamał sobie głowę i rewidował w myśli walizy, coby się jeszcze dało sprzedać.

Szmer kroków z tyłu wyrwał go z zadumy. Szedł Janko Kozyr z Lidy. Mały, ruchliwy, zuchowaty.

— Nad czymżeś tak zamyślasz się? — zagadnął obserwując spod oka Zygmunta, wyższego o całą głowę.

— Jeżeli nie znajdę rychło pracy, bieda nas spotka — odparł.

— A na mnie nie liczysz?

— Na ciebie? Czemuż nie liczę? — objął przyjaciela wzrokiem i uśmiechnął się smętnie.

Kozyr dobył portfel, wyjął z niego dziesięć dolarów i podał Dublikowi.

— Weź to póki co.

— Jak to weź?

— Pożyczam ci. Gdy się urządzisz jak należy, oddasz mi.

— I ty na serio? — nie dowierzał.

— Pożyczam ci, mówię.

Zygmunt ukrył banknot i wziął przyjaciela w ramiona.

— Ja ci się odwdzięczę. Dubeltowo... Braciszku...

— Nie dziękuj, bo nie ma za co. Jak trzeba będzie, to i więcej dam. U mnie jak przyjaciel, to przyjaciel. Ostatnim się podzielę.

— Nie spodziewałem się... Jak Boga kocham!... — mówił wzruszony.

— Przestań! — Podał papierosa i skierował rozmowę na inny temat.

Na dworze wypogadzało się powoli i pasażerowie wychodzili na pokład. Gapili się na coraz wyraźniejsze kontury miasta i rozprawiali o ziemi obiecanej. Na środkowym pokładzie, gdzie przeważali Włosi, podjęły się śpiewy o amorach, gra na harmoniach i tańce.

— Pójdę zafunduję Gawaruszce, aby i nam pograł na pożegnanie tej wody — rzekł Kozyr. — Tak mi już nadojadła ta droga, że strach!

— Mnie tak samo. Idź, niech pogra — zgodził się.

Dopalił papierosa i chciał iść po dzieci, ale syn nadbiegł pierwszy. Felek się nazywał. Miał sześć lat. Zmizerowany był podróżą, ale wesół i ruchliwy.

— Tatusi! Ja tobie coś powiem, ale na ucho — rzekł, oglądając się za siebie.

Zygmunt wziął chłopca na ręce i nastawił ucho.

— Mów śmiało.

— Mama wczoraj Kozyrowi po mordzie dała.

— Eee! A to za co?

— Za de..ę ją mocno uszczyknął.

— I tyś to widział?

— Widziałem. Tylko ty nie mów mamie — rzekł znowu się oglądając.

— Nie powiem, nie.

— Patrz, już idą — oznajmił.

Szła Dubikowa z trzyletnią córeczką i towarzysząca im przez całą podróż Stasia Juszkiewiczówna. Pierwsza w przybliżeniu lat trzydzieści, nieduża, lecz zwięzła, bieleńska w licach i uderzająco miła w spojrzeniu. Druga o jakieś pięć lat młodsza, znacznie bujniejsza, gładka i rumiana. Dziewczynka wąta, o bujnych płowych włosach i dużych niebieskich oczkach.

— Tatusi! — zawołała, wybiegając naprzód. — Powąchaj mi głowę! Powąchaj!

Zygmunt puścił z rąk chłopca i pochylił się do włosów dziewczynki, wdychając zapach perfum.

— Ajej, ajej! Jak kwiaty lipowe!

— A widzisz! A toż pani Stasia tak nadusiła. Duchami swoimi.

— Co za zapach! Gdzież ona wzięła? — obwąchiwał zawzięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

CZY WYSPIAŃSKI ZNAŁ KATECHIZM ?

Mój dowcipny kolega krótko scharakteryzował popularny dziś typ tzw. letnich katolików: „Ostatni raz u spowiedzi byłem na wielkanoc, ale... żem się nie mógł dopchać”. W tej to grupie czułby się chyba swojo również nasz wielki Stanisław Wyspiański (1869-1907). Na szczęście w ostatnich chwilach życia „dopchał się” do niego krakowski jezuita, ksiądz Pawełski, tak że poeta z wdzięcznością odprawił przed śmiercią generalną spowiedź. Oczywiście, nie znaczy to wcale, że Wyspiański nie był człowiekiem religijnym. Warto natomiast zwrócić uwagę, że nie zawsze sprawdza się nasz utarty schemat: wielki człowiek — wielki katolik. Ten, którego geniusz wznosił się na szczyty niemal wszystkich gałęzi sztuki, w zakresie przekonań religijnych zdaje się ujawniać wielką nieporadność. Warto wglądnąć w ów proces kształtowania się wizji Boga w świadomości poety, gdyż odśladanie niektóre trudności bliskiejszym ludziom.

To była chyba pierwsza pokusa artysty i jego pierwsze credo: „Świat, jak szeroki, niech nam będzie naturą — natura, jak szeroka i rozległa, niech będzie pięknem, — piękno, jak wielkie i wspaniałe, niech nam będzie bogiem. W boga takiego wierzę, bo bóg taki każe wierzyć w siebie”. To jeszcze Bóg przez małe „b”, którego wizja została potem nieco pogłębiona w projekcie

kompozycji „Ukrzyżowanie”, przedstawionym w liście do L. Rydla: „...będzie wbity krzyż, na krzyżu człowiek umierający z radością, z ochotą, człowiek-Bóg, odkupienie. Chrystus spełniający poświęcenie. Ludzie stoją i patrzą w niego zdziwieni, onieśmieleni z dziwu, kobieta tylko jedna, matka Jego omdlała na ręce niewiast i mężczyzn, którzy wszyscy patrzą w ukrzyżowanego. Cała natura bierze udział w tym dramacie poświęcenia. Cała natura czuje się dumną, że wydała takiego człowieka z duszą Boga”. Przynajmniej — cudowna wizja. Wyspiański bardzo ubolewał, że nie pozwolono mu zrealizować projektu w którymś z kościołów. Zapewne nie zdawał sobie sprawy, jak istotny teologiczny błąd kryje w sobie ten wspaniały obraz. To nie natura i ludzki humanizm zatriumfowały na Golgocie. To miłość Boga pochylającego się nad światem osiągnęła swój szczyt.

Wyspiański często miewał chwile głębokich religijnych uniesień. Potrafił — jak wspomina A. Grzymała-Siedlecki — przez 36 godzin bez przerwy, bez spania i jedzenia czytać biblijne dzieje Starego Testamentu, czytać z takim przejęciem, że odczuwał bliskość, niemal realne istnienie tych biblijnych postaci.



Nad rankiem uciekł z pokoju na ulicę wymęczony, blady, gdyż nie wytrzymałby dłużej tam, „gdzie się to wszystko odbyło”. Potrzebował wielkich przestrzeni, dlatego praca nad wystrojem kościelnych wnętrz sprawiała mu szczególną satysfakcję. Był mistykiem. Czuł bliskość Boga. Czy jednak te istotne sprawy przemyślał do końca? Czy Mu dawał? Tak dzieje się często, gdy głównym, lub nawet jedynym nośnikiem religijnych doświadczeń czynimy uczucie.

Ks. Antoni Dunajski

(Dokończenie ze str. 1)

by nią potrząsać, choćby za cenę zniewolenia — przeciwko Tobie grzeszyłem.

Nie człowiek nadał prawo moralne. Nie człowiek stanowi o dobru i złu. Choć już w raju sięgnął samowładztwa po prawo samostanowienia — po dziś dzień źle na tym wychodzi. Mocna to chęć i głęboko w nas drzemie. Doprowadziwszy sztukę uników do perfekcji — nie liczymy się z prawem, które dała Boża miłość. Stosujemy własne kryteria, dowolnie przesuwając granicę: i uczyniłem, co złe jest przed Tobą. Naprawdę nie chodzi o mój rumieniec z powodu utraty twarzy ani o mój wstręt do siebie. Ważne jest to, co Bóg myśli o moim grzechu. Chcesz wiedzieć co myśli — idź pod krzyż. Konfrontacja mojej nieprawości z nieludzką Oszepeczonym — dopełni bezbłędnej oceny. Miłość uczyniła bezbronnym Tego, który za mnie i dla mnie został ukrzyżowany.

Dawid ukazuje się cały w swym bolesnym wyznaniu. Odszedł i powraca: sercem skruszonym i ciałem poddanym pokucie. Nawrócenie rodzi się we wnętrzu człowieka. Zmienić dotychczasowe myślenie oznacza: także ciału dać szansę w

procesie przemiany. I tu Ewangelia podpowiada rzecz ciekawą. Sztukę umartwienia. I poszczenia trzeba uprawiać z wdziękiem, bo miłość domaga się nie tylko godności i prostoty. Bez ponuractwa. Rozkrzyżowanego „ja” nie wolno karmić wysokokaloryczną strawą. Bóg nie lubi syiej cnoty, bo traci ona obłudą, która jest Jego zaprzeczeniem. Dlatego w ukryciu, twarzą ku Ojcu: modlitwa bez dewocyjnej ostentacji, jałmużna bez trąb, post z zadbanym wyglądem i z pogodną twarzą. Nawrócić się mamy nie do dobrego mniemania o sobie — lecz do Boga, do Niego samego. On jeden może w nas stworzyć serce czyste i duchem prawości napęlić. Bo w szczerości serca ma upodobanie.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia. Mnie, człowiekowi, którego wszystkie dziedziny życia wypełnia piólu przynusowego postu. Daj mi odnaleźć własny ślad miłości... Gdy schylam głowę pod szczyptą popiołu, przyjmij mnie — recydywistę pocałunkiem pokoju, jak tamtego samowładczego banitę, powracającego z drogi donikąd. Mój Boże, moje Miłosierdzie.

S. María IMELDA

Oczyść mą duszę, Święty Boże

Oczyść mą duszę, Święty Boże,
ku Tobie serce wznoszę;
prawie Twa Siła Zło przemoże,
umiłowania proszę.
Wszedłem w człowieczych błędów koło,
we zmazach żyłem długo,
w skrusze ku Tobie wznoszę czoło,
wyznaj mnie swoim sługą.
Krew mnie poniosła w sprośnej chuci
ku związkom, co mię więżą,
żem jest jak owi więźnie skuci,
którym miał Tobie być pawężą.
Wejrzyj, o Panie! w serca skrytość;
wypleń z serca gady.
O litość w skrusze łkam, o litość...
Coś Piotrowego zabył zaprzania
a Judaszowej zdradzy,
schyl pobożania, zwól zlitowania!

Stanisław Wyspiański

BIBLIOTEKA WATYKAŃSKA

Geneza i zasoby



DO najciekawszych książnic w Europie należy Apostolska Biblioteka Watykańska w Rzymie, popularnie zwana także Biblioteką Papieską. Każdego też roku miliony turystów zwiedzając Muzeum Watykańskie, trafiają także i do Biblioteki. Wiedza o tej książnicy w polskich środowiskach nie jest zbyt wielka. Warto przeto przybliżyć nieco historię, księgozbiór i znaczenie Biblioteki dla rozwoju nauk teologicznych. Znajdujące się w polskich bibliotekach nieliczne materiały na ten temat są bardzo skąpe. Nieco bogatsze materiały można odnaleźć w zbiorach Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie w języku włoskim albo łacińskim.

Być może, że niniejszy artykuł poszerzy nader mgliste wyobrażenie o Bibliotece, w której dziś pracuje papież Jan Paweł II.

Pałac Watykański liczy 20 dziedzińców, ponad 1000 sal, salonów i pokoi. Mieszczą się w nim olbrzymie muzea, biblioteka, zbiór gobelinów, salony pełne zbiorów artystycznych i pamiątek, a także darów z całego świata dla papieży.

Przede wszystkim jednak imponuje Muzeum Watykańskie. Stworzył je Klemens XIV (1769-1774), a rozbudował Pius VI (1775-1779) pod popularyzowaną później nazwą „Museo Pio-Clementino” (Muzeum Piusa i Klemensa). Papież Pius VII (1800-1823) rozszerzył zasięg

muzeum, dodając do poprzednich zbiorów tak zwane „Muzeum Chiaramonti”, „Braccio Nuovo” oraz galerię „Lapidaria”. Grzegorz XVI (1831-1856) z kolei założył muzea etruskie i egipskie.

Dzisiaj Muzeum Watykańskie obok wspomnianych już zbiorów obejmuje także galerię dywanów, zbiory map geograficznych, komnaty i „Loggię Rafaela”, kaplicę „Fra Angelico”, słynną Kaplicę Sykstyńską. Apartamenty Borgiów oraz zbiory Bibliotheca Apostolica Vaticana (Apostolska Biblioteka Watykańska).

*

Początki Apostolskiej Biblioteki Watykańskiej sięgają czwartego wieku po Chr. Już bowiem po wydaniu słynnego edyktu mediolańskiego w r. 313, a następnie na pewno za czasów papieża Damazego I (366-384). Scrinium stanowiło archiwum i księgozbiór kościelny. Dla zabezpieczenia znajdujących się tam zbiorów, za czasów papieża Hilarego (461-486) wybudowane zostało przy kościele św. Wawrzyńca pierwsze pomieszczenie biblioteczne. Owe zgromadzone wówczas, zapewne nieliczne jeszcze, zbiory dały początek Archiwum Watykańskiemu.

Sama Bibliotheca Apostolica Vaticana swymi początkami sięga najstarszej Biblioteki Papieskiej w V wieku przy archiwum na Lateranie.

Już w VI wieku utworzono zrąb centralnej biblioteki kościelnej, w której praca odbywała się pod kierunkiem urzędników nazywanych promicerii notariorum. Natomiast w r. 817 papież Paschalis II ustanowił specjalny urząd bibliotekarza Kościoła rzymskiego.

Przed pontyfikatem Innocentego III (1198-1216) istniało archiwum papieskie, tak zwane Scrinium Ecclesiae, które w kilku następnych wiekach rozrosło się do kilku grup przechowywanych w różnych urzędach kurii papieskiej.

Pierwotna organizacja zbiorów watykańskich zanikła w XII wieku. Wtedy też bezcenne rękopisy greckie i łacińskie uległy rozproszeniu. Zbiory papieskie z tamtego okresu uległy poważnym uszkodzeniom w trakcie kolejnych przeprowadzek do Peruggi, Asyżu i Avinionu. Przeprowadzony wtedy spis wykazał zaledwie 300 rękopisów. Ilość tę znacznie powiększył papież Bonifacy VIII (1295-1303) dzięki licznym nabytkom.

W r. 1429 Marcin V zażądał zwrotu manuskryptów i dokumentów, które zabrał papież Benedykt XIII do Peniscolla, zatrzymując jednocześnie zbiory bi-

(Dokończenie na str. 7)

blioteczne i archiwalne w Awinionie. W wyniku tej interwencji szereg manuskryptów wróciło z powrotem do Rzymu.

Sporo nowych nabytków przybyło za pontyfikatu Eugeniusza IV. Właściwym jednak twórcą istniejącej dziś Biblioteki Watykańskiej był papież Mikołaj V. Przeznaczył on poważne sumy na zakup rękopisów oraz na przepisywanie rzadkich kodeksów. Za jego pontyfikatu w Watykanie przybyło 800 manuskryptów. W sumie pozostawił on po sobie 1200 rękopisów. Pius II i Sykstus IV otaczali się sławnymi uczonymi i humanistami. Sykstus IV powiększył zbiory do 3500 tomów, a także udostępnił je w salach na parterze wschodniego skrzydła Pałacu Watykańskiego. Pieczę nad zbiorami objął Bartolomeo Platina. Papież ten nadał Bibliotece podstawy organizacyjne.

W praktyce od drugiej połowy XV wieku Apostolska Biblioteka Watykańska nabrała publicznego charakteru.

Największe szkody poniosła Biblioteka podczas najazdu Saracenów na Rzym w XI wieku. Zniszczonych wtedy zostało aż 400 manuskryptów. Część zbiorów uratował papież Klemens VII płacąc za nie znaczny okup. Za czasów pontyfikatu Sykstusa V Biblioteka wzbogaciła się licznymi książkami drukowanymi. Za jego też pontyfikatu Domenico Fontana wybudował obecny gmach Biblioteki, aczkolwiek zbiory biblioteczne od trzech wieków gromadzone były również w kolejnych sąsiednich galeriach.

Praktycznie każdy z papieży, którzy byli na ogół humanistami, powiększał i pomnażał zbiory biblioteczne.

W w. XVII bardzo poważnie zostały wzbogacone zbiory biblioteczne przez prywatne fundacje. Największe kolekcje prywatne ofiarowane Bibliotece to: Fondo Palatino — dar Maksymiliana Bawarskiego I dla papieża Grzegorza XV z r. 1623 (2027 kodeksów), Fondo Urbinate — pozyskane przez Aleksandra VII (1779 kodeksów) oraz Fondo Reginese — nabytek Aleksandra VII, którego większa część (2120 kodeksów) pochodziła z biblioteki królowej Krystyny szwedzkiej.

Do tych fundacji należałoby dodać jeszcze zbiór Barberinich z r. 1902 i bibliotekę rodu Chigi z 1923 roku.

W latach 1797 i 1798 wojska francuskie okupujące Rzym wywiozły znaczną część zbiorów do Paryża, w tym 50 najcenniejszych rękopisów i znaczną liczbę inkunabułów. Powróciły one co prawda z powrotem w r. 1818, ale niestety już ze znacznymi brakami. W 1890 r. papież Leon XIII urządził Salę Pracy i stworzył podręczną bibliotekę złożoną z ponad 50000 tomów z zakresu: historii, filozofii, teologii i filologii. W r. 1912 natomiast pa-

pież Pius X wprowadził nowe zmiany, modernizujące pomieszczenia dla pracujących. Wtedy też zbiory biblioteczne wraz z Archiwum Stolicy Apostolskiej zostały udostępnione badaczom. Ogromne zasługi dla powiększenia zasobów oraz udoskonalenia organizacji oddał prefekt Biblioteki Watykańskiej Achille Ratti (późniejszy Pius XI) w latach 1911-1918.

Ciekawą sprawą jest również fakt, iż przy Bibliotece działa szkoła bibliotekoznawcza.

Dzisiaj Biblioteka Watykańska należy do największych księgozbiorów świata.

Zasoby Biblioteki Watykańskiej składają się z dwóch zasadniczych działów: działu rękopisów i działu (zespołu) druków.

Dział rękopisów Biblioteki Watykańskiej w r. 1970, z którego to roku pochodzi ostatni spis, liczył 61697 kodeksów oraz około 100000 pojedynczych autografów. Dział rękopisów jest podzielony na 30 pododdziałów i 76 serii. W dziale zostały wyodrębnione zespoły pochodzące z wcielonych do Biblioteki Watykańskiej od XVII do XX wieku znaczniejszych zbiorów prywatnych, fundacyjnych. Do najważniejszych należą: Vaticana, Palatina, Urbinate, Reginae Sueciae, Capponi, Ottoboni, Borghese, Barberini, Chigi, Farrajoli, Rossi, Capitolo di San Pietro Borgia Buoncompagni — Ludovisi. Wszystkie dziś rękopisy Biblioteki Watykańskiej, stanowiące jeden z najcenniejszych zbiorów w świecie, są opracowane i udostępniane.

Według ostatniego spisu z 1970 r. Biblioteka Watykańska posiadała 900000 druków, 8000 inkunabułów i ponad 7000000 pozycji graficznych. Zbiory te zostały skatalogowane przez specjalną komisję powołaną w r. 1929 przez kardynała R. Tisseranta.

Podstawowe katalogi Biblioteki Watykańskiej to: katalog kartkowy alfabetyczny, krzyżowy, topograficzny i katalog „Libri polacchi”. W czytelni druków w dziale Vaticano znajduje się ponad 80 tomów katalogów drukowanych. Podręczny zaś księgozbiór czytelni druków liczy około 75000 tomów w 160 działach.

Drugą część Biblioteki stanowi Archiwum Watykańskie. Mieści się ono w zachodnim skrzydle Pałacu Watykańskiego. Na regałach liczących około 16 km długości znajduje się według szacunkowych tylko obliczeń 171017 obiektów archiwalnych. rękopisów znawcy obliczają na ponad 2,5 miliona rękopisów (druków rękopiśmiennych). Biblioteka Watykańska stale się wzbogaca o nowe zbiory akt, gdyż w miarę narastania zasobów akt w różnych dykasteriach Kurii Rzymskiej, są one odsyłane z archiwów bieżących do Archiwum Watykańskiego. Archiwum to składa się z serii mających właściwą przyporządkowaną nazwę i odpowiednią

numerację. W r. 1946 było tylko 247 serii. Ilościowo są one nierówne i składają się z paru obiektów aż do dziesiątków tysięcy w innych. Serie zostały zgrupowane przez G. Mercatiego w 10 działach: Archivio Segreto propriamente detto, Camera Apostolica, Instrumenta Miscelanea, Registra Avenionensia, Dataria Apostolica, Segretaria di Stato, Segretaria dei Brevi, Accessioni vecche, recenti, recentissime i Archivio Sant Angelo. Taki podział, aczkolwiek czysto teoretyczny, stanowi nieodzowną podstawę orientacyjną dla studiujących.

Archiwum Watykańskie nie posiada katalogu ogólnego. Rękopiśmienne i maszynowe wykazy zawartości poszczególnych serii, przeważnie z XVIII i XIX wieku, są tylko częściowym ułatwieniem w przeprowadzaniu kwerend. Kluczem orientującym jest Indice Generale degli Indici zawierający rejestr 885 katalogów starszych. Wydrukowano też wiele sumarycznych inwentarzy, jak na przykład chronologiczny zestaw regestrów suplik i brewiów. Trwa jednak już od kilku lat praca nad szczegółowym katalogiem centralnym Archiwum Watykańskiego.

Marian WALCZAK

(Dokończenie ze str. 3)

przeczytać wersety 12 do 17, w których z siłą argumentuje, oraz werset 19: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania”.

W liście do Rzymian Apostoł wyraża się równie jasno i pisze z dużą teologiczną precyzją: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa (Jezusa) z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha” (Rz 8, 11).

Powstając z martwych Jezus został wzięty do chwały Boga. Życie Boże w Nim rozwinęło się do tego stopnia, iż było to dla Niego jak prawdziwe nowe narodzenie. Urodził się do ostatecznego życia w Bogu. Jego Zmartwychwstanie jest początkiem chwalebnego zmartwychwstania u kresu czasów. Dlatego św. Paweł i św. Jan zgodnie nazywają Go „pierworodnym”. On jest „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29), „pierwszy spośród umarłych” (Kol 1, 18; Ap 1, 5).

Dlatego też Chrystus zmartwychwstały jest nadzwyczajną „mocą” przemienienia dla człowieka, dla ludzkości i dla całego stworzenia.

Ks. W. SZUBERT

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Sprawozdanie „Amnesty International”

Międzynarodowa organizacja pomocy więźniom politycznym i religijnym „Amnesty International” opublikowała niedawno sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. W okresie tym tysiące obywateli w różnych krajach zostało zamordowanych z premedytacją i za cichym przyzwoleniem — jeżeli nie na wyraźne polecenie — rządów i władz lokalnych. Na wielu wykonano wyroki śmierci, większość jednak została zamordowana przez wojskowych pracowników służby bezpieczeństwa bądź też tzw. „szwadrony śmierci”. Niezliczona ilość osób utraciła życie w więzieniach na skutek znęcania się i tortur.

W sprawozdaniu stwierdza się, że niemożliwe jest podanie dokładnych danych, ze względu na zatajanie faktów oraz uchylanie się rządów od wszelkiej odpowiedzialności za morderstwa, które dokonane zostały na ich zlecenie lub za ich milczącą zgodą. W związku z opublikowaniem rocznego sprawozdania „Amnesty International” piętnuje jako wielkie zło inspirowane przez rządy morderstwa polityczne, egzekucje i zabójstwa w więzieniach. Społeczność międzynarodowa nie może dłużej tolerować tego stanu rzeczy. Należy bezzwłocznie położyć kres tym zbrodniom, niezależnie od tego czy dokonywane są dla pokonania trudności politycznych, czy dla utrzymania „prawa i porządku”.

Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego

7 grudnia ub. r. podany został do wiadomości publicznej tekst orędzia ojców synodalnych do Ludu Bożego.

W pierwszej części tego orędzia biskupi zebrani wokół Ojca św. na Synodzie dają wyraz swemu głębokiemu przekonaniu o wartości i aktualności zakończonego przed 20 laty Soboru. „My wszyscy, biskupi obrządków wschodnich i obrządku łacińskiego — stwierdzili m. in. — jednomyślnie podzielamy w dziękczynieniu przekonanie, że Sobór Watykański II jest szczególnym darem Boga dla Kościoła i dla świata. W pełni przyłączając się do Soboru, widzimy w nim źródło, jakie Duch Święty dał Kościołowi i na dziś i na jutro. Nie zatrzymujemy się wobec błędów i wobec zamieszania,

które z powodu grzechu i słabości człowieka przyczyniły się do cierpień w łonie ludu Bożego. Widzimy, że Kościół znajduje dziś w Soborze światło i moc, jakie Chrystus obiecał dać tym, którzy do Niego przynależą w każdej epoce historii”.

Następnie ojcowie synodalni zwracają uwagę na tajemnicę Kościoła, wskazując, że jest on w Chrystusie tajemnicą miłości Boga w ludzkiej historii. „Jesteśmy świadomi — stwierdzono w orędziu — że Kościół nie może się odnowić, jeśli nie zostanie zakorzenione w głębi serca wiernych to duchowe pojęcie tajemnicy. Pierwszym elementem znamionującym to pojęcie jest powszechne powołanie do świętości wszystkich wiernych tak jak i tych, którzy przez swój sposób życia idą za radami ewangelicznymi. Jest zatem konieczne zrozumieć głęboką rzeczywistość Kościoła i w konsekwencji uniknąć fałszywych interpretacji socjologicznych i politycznych w rozważaniach o naturze Kościoła”.

Biskupi podkreślają dalej, że kontynuować będą działania na rzecz jedności chrześcijan. Wzywają oni wszystkich wiernych do lepszego i bardziej konkretnego zapoznania się ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II i do stałego wprowadzania ich w życie. Przypominają, że każdy ochrzczony, zgodnie z własnym stanem w świecie i w Kościele, otrzymuje misję głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu człowieka w Chrystusie. Ewangelizacja świata wymaga dziś odwagi i roztropności, do których inwencję należy zaczerpnąć ze skarbnicy Soboru Watykańskiego II.

W ostatniej części orędzia biskupi przypominają, że sobór zwołany został, by przyczynić się do odnowy Kościoła, mając na względzie dobro świata, który uległ głębokim przemianom. Dziś odczuwamy potrzebę dalszego pogłębiania prawdziwego znaczenia wskazań Soboru Watykańskiego II, by odpowiedzieć na nowe wezwanie świata i na wezwanie, jakie Chrystus zawsze kieruje do niego — czy to będzie chodziło o wyzwanie natury społecznej, gospodarczej albo politycznej, czy też gdy chodzi o brak poszanowania życia ludzkiego, tłumienie wolności obywatelskiej czy religijnej, nieuwzględnianie praw rodziny, dyskryminację rasową, lekceważenie praw równowagi gospodarczej, nie dające się przewy-

żyć zadłużenie niektórych krajów oraz problemy międzynarodowego bezpieczeństwa czy groza wyścigu zbrojeń. „Nie zostaliśmy stworzeni dla śmierci, lecz dla życia — piszą biskupi. Nie jesteśmy skazani na podziały i wojny, lecz wezwani do braterstwa i pokoju. Pragniemy pracować z wami wszystkimi nad realizacją tej cywilizacji miłości, która jest planem Boga dla ludzkości w trakcie oczekiwania na przyjście Pana”.

Biskupi zebrani na Synodzie przypomnieli na zakończenie o znaczeniu dla całego Kościoła najbliższego synodu zwyczajnego, który w 1987 r. będzie obradował na temat powołania świeckich w Kościele.

Informacja rzecznika prasowego Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej

W dniach 3-8 grudnia 1985 r. przebywali w Polsce wysłannicy amerykańskiej Konferencji Biskupów: p. Wilfrid Caron oraz p. Deirde Dessinque. Celem wizyty było przedyskutowanie kwestii prawnych w związku z tworzącą się w USA instytucją wspomagającą działanie Fundacji Rolniczej. Instytucja ta, działająca z ramienia Konferencji Biskupów, będzie miała za zadanie organizowanie środków pieniężnych oraz przepływu zakupionych za nie towarów do Polski.

W czasie rozmów stwierdzono zaawansowanie prac na terenie Ameryki Północnej, umożliwiające uruchomienie konkretnych działań na rzecz polskich rolników natychmiast po otrzymaniu informacji, że Fundacja Rolnicza w Polsce została zarejestrowana.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

F A W L E Y C O U R T

Kolegium Bożego Miłosierdzia, polska szkoła dla chłopców

CEL SZKOŁY

— Kolegium Bożego Miłosierdzia ma poziom angielskich „Grammar Schools” i przygotowuje uczniów do małej (Ordinary Level) i dużej (Advance Level) matury, dającej prawo do wstąpienia na wyższą uczelnię.

Chłopcy polscy otrzymują wychowanie w duchu katolickim i polskim. Uczniowie innych narodowości, którzy stanowią mniejszość, dowiadują się też o Polskę, uczą się jej historii, geografii i poznają zwyczaje. Wychodzą oni ze szkoły z przyjaźnią i szacunkiem dla naszego narodu.

ZAŁOŻYCIEL

— Szkołę założył w 1953 r. o. Józef Jarzębowski, marianin, znany poeta, pisarz-historyk i wybitny wychowawca młodzieży. Szkołę prowadzi Księża Marianie (pierwszy polski zakon) przy pomocy fachowego personelu świeckiego tak polskiego, jak angielskiego.

POMOCE NAUKOWE i WYCHOWAWCZE

— Szkoła posiada nowoczesnie wyposażone laboratoria: fizyczne, chemiczne, biologiczne i geograficzne oraz aparaturę pomagającą przy nauce języków.

W wychowaniu pomaga atmosfera katolicka i polska, jaką jest przesiąknięty Fawley Court, a także muzea i zbiory polskie i obce. Zdrowiu psychicznemu i fizycznemu służy park i całe położenie Fawley Court oraz rozległe tereny dla sportów i rekreacji.

Szkoła jest stosunkowo nieduża i dlatego uczniowie mogą otrzymywać indywidualną pomoc w nauce i opiekę wychowawczą. Dzięki temu, nieraz chłopcy mający trudności w nauce, dochodzą do dobrych wyników.

WYNIKI NAUCZANIA

— W porównaniu ze szkołami angielskimi, Kolegium Bożego Miłosierdzia ma bardzo duży procent zdanych egzaminów maturalnych.

Dobre wyniki w nauce i wychowawcze pomogły szkole zdobyć dobrą opinię w innych krajach; stąd duży procent uczniów polskich i innych narodowości spoza Anglii: z Ameryki, Afryki, Szwecji, Hiszpanii, Turcji, Belgii, Niemiec, krajów Wschodu i innych.

Zetknięcie się z sobą uczniów pochodzących z różnych krajów i różnych narodowości, rozszerza ich poglądy myślowe i pomaga w pogłębieniu przyjaźni ku wszystkim ludziom.

FUNKCJA POZASZKOLNA

— Fawley Court jest otwarte dla całego społeczeństwa polskiego. W ciągu roku przewija się przez nie tysiące Polaków. Główny zjazd ma miejsce na Zielone Świąta, gdy przyjeżdża do Fawley Court do 10 tys. osób. Często urządzone są tam zjazdy koleżeńskie, zebrania organizacyjne, kursy młodzieżowe, biwaki harcerskie i inne imprezy. Każdy, kto zjawi się w Fawley Court, może skorzystać z odpoczynku w parku, zwiedzić wspaniałą pałac, muzea i zbiory oraz zjeść posiłek. Mile również można spędzić tam wakacje letnie, święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

POMOC SZKOLE

— Utrzymanie szkoły i całego obiektu wymaga dużego wysiłku oraz wkładu finansowego. Każdy może pomóc szkole przez: przysyłanie ofiar, deklarowanie „kownentów”, zapisy testamentowe, a także przez popularyzację szkoły i zachęcanie rodziców do przysyłania do niej swych dzieci.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY

— Chłopiec powinien mieć ukończone przynajmniej 10 lat. Opłaty za internat i naukę w porównaniu z innymi szkołami są stosunkowo niskie.

— Informacje i zgłoszenia do szkoły:

The Rector
Divine Mercy College
Fawley Court,
Henley-on-Thames, Oxon RG9 3AE
Tel. (0491) 574917 lub 574506

(mlr)

„Oplątek” w Evin-Malmaison

Zapoczątkowany w 1984 r. „Oplątek” w Evin Malmaison przypadł do gustu tamtejszej polskiej kolonii, jak i przybyłym gościom z okolicy. Na wiadomość, że jest okazja spotkać się razem, przełamać opłatkiem, pośpiewać, potańczyć i przeżyć nastrojowy wieczór świąteczny, z górą setka Polaków przybyła w tym roku na to spotkanie.

Od razu wytworzył się staropolski, rodzinny nastrój. Początkowo wzruszenie zatykało gardło, brakowało słów dla wyrażenia życzeń przy przełamywaniu opłatka, ale wnet wszyscy stali się sobie bliscy, jakby razem spędzali dzieciństwo...

Organizatorem „Oplatka” było miejscowe Stowarzyszenie Bractwa Różańcowego. Członkinie uwijały się w kuchni, usługiwały do stołu. We wszystkim pomagali im mężowie. Za niewielką opłatą można było zjeść smacznie przygotowane kanapki, ciasto, wypić kawę (do woli), wino lub koniaczek (na życzenie). Można było wylosować coś przyjemnego, a nawet wspaniałą księżniczkę-lalę.

Najważniejsze były jednak wartości duchowe. Szczególny nastrój wieczoru był potęgowany przez „mikrofon dla wszystkich”, przez który płynęła kolęda i pieśń staropolska, humorystyczny żart i poważna poezja, w wykonaniu organizatorów i przybyłych gości.

Miłym zaskoczeniem było przemówienie

miejscowego mera, w którym wyraził uznanie dla Bractwa, pochwałę zorganizowania wieczoru, podkreślił obecność Polaków w jego gminie, powołał się na bliski kontakt z Polakami i wyraził życzenie, aby ta impreza stała się tradycją w Evin Malmaison.

Do tego dołączamy słowa wdzięczności i uznania od uczestników i miejscowego duszpasterza.

„Jasełka” u Sióstr Szarytek w Paryżu

Dnia 12 stycznia 1986 r. Siostry z zakładu św. Kazimierza w Paryżu zapraszały na religijne przeżycie wszystkich naszych Rodaków z Paryża i okolicy.

Świetnie przygotowane przez dzieci „Jasełka” bożonarodzeniowe, a po nich tańce ludowe w ślicznych strojach — dostarczyły uczestnikom rzeczywiście niezapomnianych przeżyć. Dodatkową atrakcją popołudnia była bogato zaopatrzo-

na loteria fantowa, w której każdy bilet był wygrany. Poza tym tradycyjne ciasto i pączki miały wyjątkowe powodzenie. Obszerna sala im. I. Paderewskiego była wypełniona po brzegi. Wszyscy, dziękując za tak głębokie przeżycia, wychodzili oczarowani pięknymi występami polskich dzieci.

Dane przezał:

P. Bronisław Łubniewski

Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej

Gdy dziesięć lat temu po raz pierwszy pod protektorem ks. bp. Władysława Miziołka organizowano Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, nawet sami jego inicjatorzy nie przypuszczali, jak bardzo ta forma upowszechniania kultury zakorzenionej w chrześcijaństwie rozwinie się w całej Polsce. Obecnie, niemal we wszystkich diecezjach organizowane są podobne imprezy.

Ten pierwszy Tydzień wówczas jeszcze tylko warszawski, miał ciekawy, choć dość skromny program. Otwarto wystawę sztuki sakralnej, zagrano 5 sztuk teatralnych w wykonaniu amatorskich zespołów parafialnych i wyświetlono kilka filmów o tematyce religijnej. Odbyły się też koncerty chóralskie i wieczór poetycki, w trakcie którego zaprezentowano utwory mniej i bardziej znanych twórców, jak Jerzy Zawieyski, Zofia Kossak, Jerzy S. Sito, Mieczysław Maliński, Tadeusz Zychiewicz. Większość imprez odbywała się w kościele św. Anny, inne w katedrze św. Jana i kościele św. Aleksandra, po jednej u oo. jezuitów i w kościele garnizonowym.

Już w rok później liczne imprezy kulturalne Tygodnia odbywały się w 20 kościołach Warszawy. Znalazła się tu wystawa twórczości dziecięcej, pokazy przeżyci z pielgrzymek, wystawiono 9 sztuk teatralnych i zorganizowano kilka wieczorów poezji i prozy. Codziennie w 6-7 kościołach zbierali się wierni i ludzie, zainteresowani sztuką. Zaprezentowano oryginalne chóry i koncerty organowe. Wśród autorów prezentowanej poezji i prozy znaleźli się Mieczysław Jastrun, ks. Jerzy Czarnota, Anna Kowal-

ska, Jan Dobraczyński, Bogdan Ostromecki, Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Zagórski i wielu, wielu innych zarówno już nieżyjących, jak i współczesnych poetów. Poezję recytowali wybitni aktorzy warszawscy.

I tak co roku przybywało imprez, przybywało autorów i wykonawców. Programy Tygodni wzbogaciły się o wystawy architektury sakralnej, szat i naczyni liturgicznych, religijne wystawy filatelistyczne, prezentacje wydawnictw polskich i zagranicznych, a także o konferencje i odczyty o tematyce religijnej i kulturalnej. W trakcie Tygodni odbywały się projekcje filmów misyjnych i filmowych kronik z pielgrzymek.

Na zakończenie III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, w kwietniu 1977 roku mówił Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski:

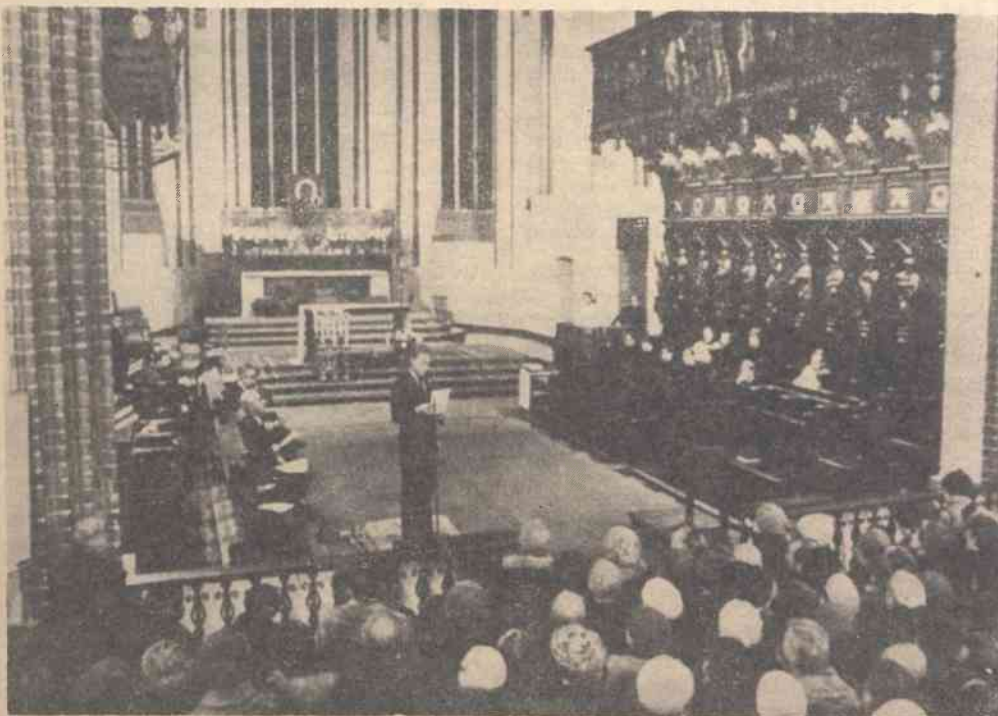
„Bodajże ważniejszą jest w tej chwili w Polsce obrona kultury narodowej, ojczyznej, chrześcijańskiej, niż jakkolwiek inny program”. Rok później zaś dodał: „Pamiętajmy, że u podstaw każdej kultury, a więc poezji, malarstwa, rzeźby, teatru, musi istnieć głęboki proces duchowego przeżywania. Musi istnieć wolność myśli, wolność ludzkiego serca i nie-

skrepowana wolność woli, która nawet w porywach intelektualnych czyni miejsce miłości... Nie może być twórczości artystycznej na rozkaz. Artysta malarz czy rzeźbiarz musi tworzyć w porywie swoich wewnętrznych przeżyć. To samo jest z twórczością literacką. Poeta czy powieściopisarz dla kogokolwiek by pisał: dla dzieci, dla młodzieży czy dla dojrzałego społeczeństwa, musi przeżyć najpierw proces głębokiego nabrzmiewania myślą i uczuciem. Dopiero z tego zrodzi się — jako owoc — słowo”.

I oto ledwie obejrzelśmy się, a już mamy XI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Tylko że teraz jest to impreza ogólnopolska. Właściwie źle to powiedziane — nie tyle ogólnopolska, co na całą Polskę promieniująca swoim wpływem. Zwłaszcza w ostatnich latach przykład Warszawy stał się zaraźliwy. W Olsztynie Tydzień zorganizowano w tym roku już po raz ósmy, w Koszalinie, Słupsku i Szczecinie po raz trzeci, w Łodzi po raz szósty; urządza się Dni Kultury w Przemyślu i Swinoujściu, w Stalowej Woli, Wrocławiu i Opolu. Wszędzie tam ożywia się życie kulturalne, przesyca się codzienność wartościami duchowymi, o co zwłaszcza w mniejszych ośrodkach bardzo trudno na co dzień. Kościoły i parafie skupiają wokół siebie artystów niezależnie od wyznania, bo nie wszyscy występujący są praktykującymi katolikami. A jednak ranga imprez, związanych z Tygodniami Kultury Chrześcijańskiej jest taka, że każdy chętnie przyjmuje zaproszenie do wystąpienia.

W dawnych czasach Kościół wiele robił dla rozwoju sztuki. Dzięki kościelnemu mecenatowi rozwijały się rzeźba, malarstwo, dzięki zamówieniom na freski żyło wielu artystów, złotnicy doskonalili swój kunszt wytwarzając misterne naczynia i ozdoby ze szlachetnych kruszców. Potem na długie lata zanikła ta rola Kościoła. I oto od niedawna w Polsce obserwujemy jakby ponowne zejście się dwóch ścieżek. Sztuki i Kościoła. Właśnie Kościoła, a nie religii, ponieważ tematyka prezentowanych w czasie Tygodni sztuk, filmów czy wystaw nie zawsze jest sensu stricto religijna. Natomiast z reguły dotyczy najistotniejszych problemów człowieczych — problemu wartości, godności, miłości, problemów wyboru, walki z chaosem i zwątpieniem.

Program Tygodni jest tak wypełniony, że już trzy lata temu na zaprezentowanie wszystkiego potrzeba było nie siedmiu dni, ale dziesięciu, zaś w roku ubiegłym Tydzień trwał równie... 14 dni. Obecnie podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej odbywa się ponad 100



Uroczyste otwarcie tegorocznego Tygodnia kultury Chrześcijańskiej w katedrze św. Jana w Warszawie

(Dokończenie na str. 11)

Rozwój intelektualny człowieka

PRZYWYKLISMY łączyć rozwój intelektualny człowieka z jego wykształceniem szkolnym i podejmowanymi w toku pracy zawodowej studiami zaocznymi czy organizowanymi przez środowiska zawodowe różnymi szkoleniami. Ambitni pragną być „na bieżąco” w swej specjalności zawodowej, to znaczy znać wszystkie najnowsze osiągnięcia, nowo wprowadzane metody itp. Obowiązkiem naukowca — zresztą obecnie bardzo trudnym do wypełnienia — jest znajomość aktualnie opracowywanych na całym świecie problemów z zakresu danej dziedziny wiedzy, choćby nawet wąskiej specjalności. Współczesny człowiek tym różni się w swym rozwoju intelektualnym od swych poprzedników ze średniowiecza, że już nie może marzyć o znajomości wszystkich osiągnięć wiedzy ludzkiej o świecie i człowieku, jak bywała dostępna ówczesnym wykształconym.

Dyplom zawodowy dla wielu z nas stał się punktem dojścia, szczytem wykształcenia i — niestety — pożegnaniem z perspektywami dalszego rozwoju intelektualnego. Odtąd już tylko — zastosowanie nabytych wiadomości, ich weryfikacja i staranie o dopływy informacji o nowych osiągnięciach i o tym, co się dzieje na świecie... A tymczasem ważny jest problem: jak się ma korzystanie z bieżących informacji do rozwoju intelektualnego człowieka? Nie możemy pozwolić sobie tu na odpowiedź spokojnie twierdzącą. Stały dopływ informacji daje nam bowiem tylko złudzenie rozwoju, bo rozwój intelektualny człowieka nie polega na zbieraniu i gromadzeniu informacji. Nasz intelekt nie jest komputerem o niezliczonej chłonności informacyjnej i nie na pomnażaniu informacji polega nasz rozwój intelektualny.

Nie stanowi rozwoju intelektualnego bierne konsumowanie informacji serwowanych przez środki masowego przekazu ani usiłowanie, by być na bieżąco we wszystkich wydarzeniach polityczno-społeczno-kulturalno-sensacyjnych, nie wykluczając okresowo także literackich czy innych mód i „trendów”. Szkoda, że nie opracowano dotychczas odpowiedzi na pytanie, dlaczego u ludzi, którzy przez szereg lat po kilka godzin dziennie spędzają przed ekranami telewizji, nie stwierdza się istotnego rozwoju intelektualnego ani nawet poprawy języka, jakim się posługują. W przeciwieństwie do tego taki sam czas poświęcony systematycznej lekturze owocuje niewątpliwym rozwojem i to w szerokim zakresie, nawet gdyby nie były to lektury najwyższego lotu. Można zaryzykować twierdzenie, — być może

dyskusyjne — że telewizja i kino zawiodły nasze oczekiwania co do wpływu na rozwój intelektualny współczesnego człowieka, a nawet, że dla wielu stały się zagrożeniem tego rozwoju. Wystarczy przypomnieć dane z raportu o stanie oświaty, te zwłaszcza, które dotyczą efektywności nauki płynnego czytania: wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych tylko wyraźna mniejszość (nawet poniżej 20 proc.) potrafi biegle i ze zrozumieniem czytać teksty drukowane. A przecież są to absolwenci 8-letniej szkoły podstawowej! Wśród młodzieży, która „woli” telewizję raczej niż lektury szkolne, sztuka czytania pozostawia wiele do życzenia. Nie dziwi więc, że co rozsądniejszy rodzice niektórych krajów europejskich rezygnują z posiadania aparatów telewizyjnych do czasu ukończenia przez dzieci podstawowego wykształcenia i nabycia umiejętności — i co ważniejsze: zamiłowania czytania książek. Ważniejsze od nasycania się informacjami jest tworzenie z nich samodzielnie poglądów, czyli przekonań dotyczących sensu i słuszności tego, co przyjmuje się ze świata wiedzy i co staje się naszą własnością, więcej, częścią każdego z nas, którą nazywamy światopoglądem. Ważniejsze jest stawianie pytań i poszukiwanie na nie odpowiedzi w rozmowach, lekturach albo podjętym samokształceniu w wybranej dziedzinie. Zresztą, to właśnie dzięki telewizyjnym teleturniejom i quizom mogliśmy poznać ludzi, którzy poza swoją działalnością zawodową zdołali zdobyć nie tylko orientację, ale rzetelną wiedzę i kompetencje w wybranej dziedzinie wiedzy o świecie. Pielęgnowanie i budzenie w sobie nowych zainteresowań, a którymi idzie rzetelne zaangażowanie się w rozwój — to istotna droga rozwoju intelektualnego dorosłego człowieka. Wykształcenie w sobie zdolności do analizy i rozważania choćby treści przeżyć bieżącego dnia, zakończonej z kimś rozmową, przeczytanego artykułu czy — owszem — audycji telewizyjnej, próby oceny wartości nie tylko pod kątem „czy mi się podobało i co mi się w tym podobało” — ale raczej: „Co z tego może mieć dla mnie jakieś znaczenie i jakie to właśnie ma znaczenie? — Co chcę przedyskutować, albo jeszcze przemyśleć i skonfrontować z tym, co dla mnie jest niewątpliwą zasadą mojego życia?” Stopniowo przyjdzie sztuka wybierania z programu tego, co może być pożyteczne, a rezygnacją z tego, co błahie i co zabiera mi czas, nie w zamian nie dając. Rozwój intelektualny człowieka dorosłego jest zawsze jego własnym dziełem, nawet gdy korzysta z dorobku innych i gdy podejmuje się zostać uczniem wybranego mi-

strza, np. twórcy dzieł artystycznych czy literackich, gdy zdobywa się na żmudne kształcenie się na kursach czy szkołach dostępnych dla każdego wieku. Powie ktoś niechętny „Nie przeskoczysz samego siebie”. — Nie chodzi jednak o to, lecz raczej o zachowanie w sobie wartości bezcennej: zainteresowań i głodu zrozumienia „od czego zależy wartość życia; chodzi także o uchronienie się od losu tych, których już nic nie obchodzi, prócz tego, co zaspokaja ich potrzeby najprostsze, elementarne: sytości, wygody, dobrego mniemania o sobie (na skutek porównywania siebie z innymi na ich niekorzyść) i może jeszcze zaspokojenia głodu erotycznego, a sferze intelektualnej zawsze towarzyszy temu cofanie się, regresja w rozwoju. Byłoby szkoda: powołani jesteśmy do rozwoju przez całe życie.

ELŻBIETA SUJAK



(Dokończenie ze str. 10)

impres, żal tylko, że nie wszystko można obejrzeć, że nie wszędzie naraz można być.

Aby zadokumentować dziesięciolecie Tygodni, Kuria Metropolitalna Warszawska wydała publikację stanowiącą zapis dokonań. W obszernej, liczącej 250 stron książce znajdziemy medytacje o kulturze, wyjątki z pism Ojców Kościoła; następnie zacytowano też kilka przemówień i homilii Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Józefa Glempa i Ojca Świętego Jana Pawła II, związanych z problematyką kultury. Zamieszczono też wiersze, recytowane przez te 10 lat w czasie Wieczorów Jednego Wiersza. Bardzo cennym uzupełnieniem publikacji są wykazy tematyczne imprez, które odbyły się w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej — co, w jakim kościele w którym wykonaniu. Śledząc wymienione tu nazwiska, łatwo stwierdzić, że już od pierwszych lat w imprezach Tygodni uczestniczyli najwybitniejsi aktorzy, znakomici poeci, świetni plastycy i muzycy.

Wydawnictwo łączy w sobie zalety informatora z zaletami książki, będącej prawdziwym pożywieniem dla ducha. Teksty Jana Pawła II, piękne przemówienia Prymasów, a nade wszystko głęboko refleksyjne wiersze sprawiają, że czyta się ją z uwagą i wzruszeniem. I mając ją pod ręką przez cały rok, będziemy mogli przenosić się myślami w sferę doznań duchowych, jakich doświadczamy podczas Tygodni Kultury Chrześcijańskiej.

Teresa BOCHWIC

LITURGIA NIEDZIELI

5 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7

Przyjdźcie, uwielbiamy Boga, padnijmy na twarze przed Panem, który nas stworzył: albowiem On sam jest Panem — Bogiem naszym.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twej opieki. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 106,8-9

Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie, za Jego cuda dla synów ludzkich, bo nasycił tego, który jest zgłodniały i łaknącego napelnił dobrami.

albo: Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Modlitwa po Komunii

Boże, który pozwalasz nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, prosimy Cię, daj nam prowadzić takie życie, abyśmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Powołanie Proroka

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł.

I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem.

I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!”

Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgłodzony twój grzech”.

I usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?” Odpowiedziałem: „Oto ja, poslij mnie!”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Wobec aniołów psalm zaśpiewam Panu.

lub: Alleluja.

Będę Cię sławił, Panie, z całego serca, bo usłyszałeś słowa ust moich.

Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów, pokłon Ci oddam w Twoim świętym przybytku.

Refren.

I będę sławił Twe imię za łaskę i wierność, bo ponad wszystko wywyższyłeś Twe imię i obietnicę.

Wysłuchałeś mnie, kiedy Cię wzywałem, pomnożyłeś pomoc mojej duszy.

Refren.

Wszyscy królowie ziemi będą dziękować Tobie, Panie, gdy usłyszą słowa ust Twoich, i będą opiewać drogi Pana: „Zaprawdę, chwała Pana jest wielka”.

Refren.

Wybawia mnie Twoja prawica. Pan za mnie wszystkiego dokona.

Panie, Twoja łaska trwa na wieki, nie porzucaj dzieła rąk Twoich.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE DŁUŻSZE

Świadectwo Pawła o zmartwychwstaniu Chrystusa

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem. Chyba żebyście uwierzyli na próżno.

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż

pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi.

Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Tak więc czy to ja, czy inni, tak namuczamy i tak wyście uwierzyli.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybami ludzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Zostawili wszystko i poszli za Jezusem

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genesaret, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów”. A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыnęli i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.

Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się odtąd ludzi; będziesz łowił”. I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Oto słowo Pańskie.